

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:

Rocznie 3 złr. 50 ct.

Półrocznie 1 „ 75 „

Kwartalnie — „ 30 „

Za granicą:

Rocznie 8 mark.

Półrocznie 4 „

Kwartalnie 2 „

Redakcyja i Administracyja

w Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczsowane
swoine są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi,

Następny numer „Niedzieli“ wyślemy tylko tym
prenumeratorom, którzy prenumeratę nadesłali, lub
o przedłużenie kredytu prosili.

O pijaństwie.

Pogawędka przez ks. G. G.

(Głóg dalszy).

Tak, pijak popełnia wielki grzech pijaństwem
swojem, traci Boga i jego łaski, zasługuje na wie-
czne potępienie, zarazem najsrozsze kary w przy-
żności, a nadto i tu na ziemi omija go wszelkie bło-
gosławieństwo, owszem palec Boży dotyka go i gniew
Pański sięga na każdym kroku. Czego się dotknie,
to mu się na niekorzyść obróci; o czem ma naj-
młodze nadzieje, w tem zawiedziony bywa. bo kara
Boża ściga go w jego pracy, na jego majątku, na-
wet na jego rodzinie, która często niewinna wraz
z pijakiem za jego pijackie bezprawia cierpieć
i gorzko płakać musi.

Bóg nie darowuwa na ziemi pijakom. Przyj-
mujemy się choć jednemu przykładowi, którym niech
będzie wypadek opowiedziany i stwierdzony świa-
dectwem wiarogodnej osoby, że jednego z nauczy-
cieli duchownych.

Było to w Płockiem, przed dwudziestu laty.
Ludzie w tej miejscowości, gdzie się wypadki opo-
wiedziane działy, nie pili wcale gorzałki; trzeźwość
zupełna tam panowała. Gdzie niegdzie chyba jakiś

pijaczyna cichaczem w obcych karczmach zado-
wałniał gardlane pokusy. Między innymi przy-
jaciółmi jego i trunku był pewien młody gospodarz
błuznierca, człek bezreligijny, a kieliszka w żaden
sposób puścić się nie chciał. Bywało, że spłakana
żona i bolejący rodzice perswadowali pijakowi lub
zachęcali do trzeźwości — on jednak wtedy tylko
hardo odpowiadał:

— Niech nie pije, kto nie ma na to; ja nie zu-
bożęję przez wypicie kieliszka wódki.

Gdy mu upomnienia kapłańskie i namowy
w kościele do świętej cnoty i trzeźwości przypo-
mniano, zaraz szydersko prawił:

— Ksiądz od tego, aby gadał, a zresztą i ksiądz
za kołnierza nie wyleje.

— Ale Bóg się gniewa, Bóg karać będzie.

— A bo to prawda? Żeby jeno za co innego
nie karał, tylko za wódkę, to ja najprędzej z was
będę w niebie.

Były w tych rozmowach i większe bluźnierstwa
pijaka, że aż pleban zawezwać go musiał do siebie
i groźną z nim toczył rozprawę, którą zakończył
tymi słowy:

— Pamiętaj, że Bóg nie jest rychliwym ale spra-
wiedliwym i to twoje gospodarstwo i ten dobytek
i te działki i to wszystko jest w ręku Boga. Jak
dał, to może ci zabrać; upamiętaj się więc i prze-
stań pić.

Tegoż dnia ów gospodarz-piżak w karczmie z kamratami bluźnierczo wyszydzał słowa kapłańskie, znieważał jego upomnienia, a przed swymi towarzyszami w następny rozprawiał sposób:

— Niech sobie ksiądz prawi, co chce; ja choć piję, to mam swój rozum, mam majątek i jestem zdrow jak ryba. Mam piękne woły i konie, a „moja“ ot, niedawno porodziła mi dużego chłopaka, co niby pączek róży wygląda.

Jeszcze nie skończył swych przechwałek i bluźnierstw, aż oto wpada starsza córeczka i woła zdyszana na ojca, aby spieszył do domu, bo ów właśnie małeńki braciszek umierał. Piżak choć o swym pączku usłyszał tak straszną nowinę, nie biegał spiesźnie do domu, bo wszak musiał półkwaterkę dokończyć, poczem dopiero pożegnał karczmenne towarzystwo.

Tymczasem „pączek“ w strasznych konwulsjach tegoż wieczora życie zakończył? A dla czego? bo matka będąc ciągle zgryzioną i struta postępowaniem męża, pokarmem swoim otruła dziecinę.

Rwetes wtedy, lament i rozruch wielki stał się w domu, z czego korzystając złodzieje, uprowadzili koniki piżaka, na które dawno oczekawali.

Wśród zamieszania gospodarz zapomniał również i o inwentarzu rogatym, który bez opieki pod lasem w pobliżu wilczej kłnei zostawiony, stał się pastwą wilczej żarłoczności.

(Ciąg dalszy nast.).

Mowa Bolesława Augustynowicza

na otwarcie Walnego Zgromadzenia Kółek rolniczych w Przemyślu.

„Witam Was szanowni Panowie w murach tego starożytnego grodu, które w ciągu wieków na niejedną piękną chwilę dziejów naszych patrzyły. Witam też u ruin zamku, zbudowanego przez króla Kazimierza Wielkiego, opiekuna ludu rolniczego, który zastał Polskę drewnianą, a pozostawił murywaną.

Niejednokrotnie Przemyśl był świadkiem bohaterskich czynów praocjów naszych, gdy szło o obronę tej drogiej ziemi i wiary wobec napadów tatarskich, wojen szwedzkich i dzikiej łuszczy koczawia pod wodzą Chmielnickiego.

W walkach tych z całym poświęceniem brały udział wszystkie warstwy narodu i lud miejski, włościanie, szlachta i duchowieństwo, czego widoczny jeszcze dowód mamy, oglądając przed kościołem OO. Reformatów posąg przorca tego zakonu, Krystyna Szykowski. On to podczas napadu Tatarów w roku 1672, stanąwszy na czele zniósł horde najezdźców i tysiące niewolników zabranych uwolnił z jasyru.

Dzisiaj inną nastała epoka. Już nikt z obcych najezdników nie widzi na nas ziemi, ale za to stosunki społeczne i potrzeby publiczne wymagają wszelkich ofiar, dla których musimy dobrze i dzielnie pracować, aby się utrzymać na własnych siedziach. Wszelkie tedy zaniechanie, czy pracy, czy oszczędności, jest w tej chwili grzechem wobec przodków naszych, którzy nam tę ziemię w spuściznę zostawili i całości jej strzedz przykazali.

Otóż moi Panowie i Towarzystwo nasze nie co innego ma na celu, jak strzeżenie tej ziemi, której bronić możemy tylko usilną, rozważną a wyrwałą pracą około roli, do czego zaś dojdziemy tylko przez oświatę i moralność, religią nam wskazaną.

Dzięki Bogu, kilkuletnia dopiero praca nasza w tymże kierunku nie była jałową. Z przedłożonego tu sprawozdania

Królewskie dary.

Obrazek historyczny.

Napisał Franciszek Marzec.

Wielki ruch i gwar panował na zamku możnego hetmana i wojewody Waszeboru, w roku 1132. W komnatach pańskich odbywała się uczta pożegnalska. Na dziedzińcu pyzszne, osiodłane rumaki grzebały niecierpliwie kopytami ziemię, a obok nich owijali się pacholki, dziańskie chłopaki ze stanu wieńdźnów, mający towarzyszyć swym panom na wyprawę wojenną. Niewąbaw pojawił się wychodzący z zamku pan wojewoda obok swej młodej małżonki i sędziwego księdza kapelana, a za nimi okazało się liczne, dostojne rycerstwo polskie, pełne zapadu wojennego. Cisza zapanowała na dziedzińcu. Wojewoda Waszebor odezwał się wtedy jeszcze raz donośnym głosem do rycerstwa:

— Śmierć króla węgierskiego Stefana II. sprawiła wielki ruch, który Niemcy, Węgry, Czechy, a szczególnie Ruś i Polskę ogarnął. Przypodni brat Stefana, Borys, pozbawiony przez ojca Kolomana, praw do korony węgierskiej, uciekł się pod opiekę naszego króla Jagomęta Bolesława Krzywoustego, prosząc o pomoc, celem pozyskania przynależnego mu tronu. Mitkoferwy nasz monarcha, najdzielniejszy od młodości wojownik, który już 46 bitew na czele rycerstwa polskiego stoczył i wygrał, pewnie i teraz zwycięsko z tej wyprawy powróci, na którą mi z wami szlachetni rycerze spieszyć wypada, aby się połączyć z królem i wojekami jego. Żegnaj mi przeto, moja droga żono Wiedźnawo!.. ukłój się w smutku i nie poddawaj rozpacy, bo w Bogu nadzieja, że zdrowo do

domu powrócę. Wy zaś księżę kapelanie, ojcie duchowny, bądźcie jej aniołem stróżem i pocieszycielem!

Wiedźnawo, obłana łzami, ale dzielna na duchu, rzucając się na szyję swego męża, wyrzekła:

— Niech was Bóg i Najświętsza Panna prowadzi i ochrania! Mężu najmilszy! tyś na czele tego dzielnego rycerstwa. Wiem, co was czeka: zwycięstwo — albo zgoda chwalebny! Potem zwróciła się do starego, wiernego sługę który miał Waszeborowi towarzyszyć i przemówiła doń: „Bogusławie! od prowdzenia wiernie strzeżęś pana swego i dalek niedzień dowód przywiązania, poręczam ci więc i teraz straż nad jego życiem. Bądź nieodstępnie przy jego boku, a gdy będziecie wracali z wojny, niech mi twoje usta oznajmił przybycie męża. Jeśli zaś, czego broń Boże, polegnie z chwałą na polu bitwy, ty mi przywitaj jego ciało, abym ze ciężą żłodzić je mogła w grobach ojców naszych!

Po tych słowach sędziwy kapłan wznosił z błogością wiadostem krzyż święty do góry — a rycerze pokłękali całowali z pokorą wizerunek Chrystusa i odjechali na wojnę.

Po odjeździe wojowników smutno zrobiło się na zamku. Łzy pożegnania jaśniały jeszcze długo na licach znacznej wiasty polskiej, która męża wyprowadziła na boje. Kazała najpierw pozaykać podwoje ciężkich bram na czas niebytności pana, a potem upadła na kolana i długo pograżała się w ciężkiej modlitwie przed obrazem Najświętszej Panny.

Mijały dnie i tygodnie, a nie nie było słychać z polbojów. Słoneczko wiosenne, które przyswiecało odjeżdżającym Waszeborowi, coraz większym płonąc żarem, podnosiło w górę zielone kłosy zboża i oddało je dojrzałości szatą.

Wnet też i żniwa nastały i po żniwach srebrny szron

z czynności naszych przekonacie się Panowie, że Zarząd Towarzystwa czynił co mógł w tak ciężkich obecnie warunkach. lecz tego jeszcze nie dosyć; potrzeba iść dalej z wiarą i ufnością, że sprawa dobra znajdzie skuteczniejsze uznanie — i że same Kółka rolnicze poczują się do obowiązku przejścia w pomoc choć drobnymi zasilkami Zarządowi głównemu, który pracuje bezinteresownie, jedynie dla ich dobra i rozwoju.

Pożądanem jest także, aby pojedyncze Kółka rolnicze przez swego przełożonego zapisywały się do Oddziałów istniejących w kraju naszym Towarzystw gospodarskich dla tego, żeby rolnicy większej i mniejszej własności wspólnie się wspierali i interesów ziemian razem bronić mogli.

W tem miejscu pozwolicie Panowie, że złożywszy podziękowanie Świątnemu Magistratowi miasta Przemysła i Komitetowi, który nam sale gościnne i serdeczne przyjęcie zgłasza, wynurzę tu wdzięczność Wysokiemu Sejmowi i Towarzystwu gospodarskiemu lwowskiemu, wielu Wydziałom Rad powiatowych, Oddziałom Towarzystw gospod., tudzież innym instytucyom za łaskawe poparcie jakie nam w działalności naszej udzielają. Wysoki Sejm w tym roku — uznając pożyteczną sprawę naszą, powiększył subwencję o 500 zł. i udzielił 2000 zł., dzięki czemu byliśmy w stanie rozszerzyć działalność naszą, dając ulgi przy kupnie nasion i narzędzi rolniczych, wreszcie wystając instratorów do Kółek dla pouczenia członków o lepszym gospodarstwie. Nie wątpimy, że i nadal opieka ta nie ustanie, jednak zwiększające się z roku na rok czynności obejmujące kraj cały, wymagają już rozdzielenia pracy; Zarząd główny nie wątpi przeto, że obok dzieł istniejących zarządów powiatowych wkrótce powstaną nowe w innych powiatach, a na czele ich staną obywatela, którzy pojmując doniosłość i ważność pracy dla podniesienia dobrobytu i moralności ludu, przyspieszą rozwój Kółek rolniczych i zapewnią im trwałość.

Z temi nadziejami zatem otwieram piąte Walne Zgromadzenie Towarzystwa naszego, wznosząc okrzyk na cześć

wspaniałomyślnego i dobrotliwego Monarchy naszego, pod którego berłem możemy swobodnie rozwijać siły narodowości naszych. — Niech żyje cesarz Franciszek Józef!

Walne Zgromadzenie Tow. Kółek rolniczych.

(Dokończenie).

II. Popołudniowe posiedzenie pierwszego dnia obrad wypełnione zostało ciekawie dyskusją nad wnioskami członków. Rozpoczyna ją p. Dadlez, referując wnioski, które przedstawiciele krakowskich kółek rolniczych postanowili przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu. Pierwszy z tych wniosków, by walne zgromadzenie z uwagi na nauczycieli ludowych, odbywały się w lipcu — upadł: w toku dyskusji wyłonił się jednak i przyjęty został inny, zmierzający do celu, jaki wnioskodawcy mieli na względzie: Zarząd główny uda się do Rady szkolnej o wyjednanie na czas zjazdu urlopu nauczycielom. Przy sposobności zaznaczono, iż udział nauczycieli w Kółkach rolniczych spotyka gwałtowniejsze przeszkody ze strony miejscowych Rad szkolnych i wyrażono nadzieję, że Rada szkolna kraj., której przedstawiciele zasiadają w zarządzie głównym, zechce anormalność tę odpowiednim okólnikiem usunąć.

W dalszym ciągu popołudniowego posiedzenia uzasadniał dr. Dadlez trzeci wniosek Kółek rolniczych krakowskich, żądający od walnego zgromadzenia, by wyraził przekonanie, że połączenie się dworu z gminą jest rzecz pożyteczną, a nawet konieczną.

Włóścianin Wryk i ks. Wąsikiewicz popierają ten wniosek.

P. Ostaszewski żąda bliższego wyjaśnienia, gdyż w tej formie wniosek jest niezrozumiały.

P. Łoziński udziela wyjaśnienia, wykazując, że dziś dwór nie ma prawa wtrącać się do spraw gminnych, a kiedy się dla dobra gminy wnieść musi, to biorą mu to za złe. Gdyby gminy były połączone z dworami, uniknęłoby się

nieustraszonego króla Bolesława, który sam walczył na czele całego wojska, poniosło wielką klęskę na Węgrzech, w górach spiskich nad rzeką Sajó. Zdrada Rusinów i Węgrów fałszywych, sprzymierzeńców Borysa, w którego sprawie nasz król Jego Mość walczył, była główną przyczyną klęski. Król Bolesław poznał zamiar niegodziwych stronników i widząc w boju pewną zgubę, otoczony ze wszystkich stron przez zdrajców Węgrów, postanowił bronić się bohatersko. Uderzył na nieprzyjaciół z całym zapalem, a tnąc ich ostrzem swego miecza, „zurawiem“ zwanego i kładąc około siebie stopy trupów, wołał na swoich! Naprzód! do imię Boga! macie porę do okasania męstwa — zginąć, lub zwyciężyć! Już niesłychaną odwagę i męstwem zagrał król upadając na duchu rycerstwo polskie. Rozpoczęła okropna walka i już zwycięstwo chyliło się na naszą stronę, już nie wiele brakowało do pokonania daleko liczniejszego wroga, gdy w tem jeden ze znakomitszych urodzeniem rycerzy dał znak do odwrotu i ucieczki.

Wskutek tego powstało zamieszanie na lewem skrzydle, poczęto pierzchać — i bitwę przegraliśmy. Sam król Bolesław byłby zginął wtenczas, bo koń jego padł w boju, gdyby nie przytomność i odwaga prostego chłopca, pacholka, który z narażeniem własnego życia, podał innego konia królowi — i na tym koniu Bolesław, potykając się z niesłychaną walecznością, przebił się przez otaczających go nieprzyjaciół i uszedł ledwo z życiem. Ach! ta bitwa strasznym smutkiem zakrawała na serce, a bohaterski nasz król Bolesław Krzywousty nie zapomni pewnie chwili tej strasnej klęski, jakiej nie zaznał jeszcze nigdy w swym życiu.

(Ciąg dalszy nast.)

I rozpoczęło razem mówić — lecz zaledwie zdolano odmówić w połowie słowa litanii, gdy na dziedzińcu głośnie szczekanie psów oznajmiło przybycie gości, a silny tętent konia dał się słyszeć pod oknem. Za chwilę stanął Bogusław weseł do komnaty, a aktowiwszy się nisko, stąpał przed swoją panią. Wierczyława spojrzała na niego z przerażeniem; błądząca śmiertelna pokrywała jego lice, a wół do piero zagojone ciecnie na lewym policzku dodawało mu dziwnie złowrogię powagi.

— Z jaką wieścią przybywasz do mnie? — spytała drząc na całym ciele żona Wszeboru. — Masz mi oznajmić rychły powrót — czy śmierć męża mego?

— Powrót głoszę — rzekł, nie zmieniając postawy wierny sługa.

— Czemuż więc jesteś tak smutny? — rzekła chłopsko z przestrachu Wierczyława.

Bogusław na to odpowiedział:

— Walczyłem przy boku pana i byłem świadkiem wszystkiego. Rycerstwo nasze, pomimo mądrości i męstwa

wielu nieprzyjemności — dlatego mówca popiera ten wniosek gorąco.

P. Lippman twierdzi, że wniosek ten nie ma podstawy, bo ustawa nie obowiązująca do odrębności, ale pozostawia dworowi wolność połączenia się z gminą. — Mowca przytacza przykład, że w wielkim powiecie, gdy w pewnej miejscowości dwóch chłepów połączyło się z gminą, to gmina nie przystała na to. Ołóż sądzi, że to połączenie może mieć miejsce tam, gdzie obie strony chcą do tego ochotę, a gdy połączenia takie staną się częste, Sejm sam zmieni ustawę dzisiejszą.

Mowca nie może zatem popierać wniosku.

P. Gniewosz przypomina, że sprawa ta była w Kółkach rozbiegana i że włościanie ubolewali nieraz nad tem że w gminach są dwa urzędy; — mowca jest zdania, że Kółka rolnicze, jako ciała poważne, mają prawo objawić to żądanie, jako zgodne z życzeniami wszystkich członków. Głos, który z Kółek wyjdzie, zyska uznanie, bo dzisiejszy rozdział między dworem a gminą jest nieszczytłem dla Galicji. Pan Gniewosz uzupełnia wniosek p. Dadleza i wnosi, by za pośrednictwem Zarządu głównego wniesiono do Sejmu petycję o zniesienie rozdziału między gminą z dworem.

Załączeniem gmin z dworami przemawia jeszcze kilku mówców, poczem przerywa dyskusję nad tym przedmiotem.

Ozwarty z kolei wniosek Kółek krakowskich opiewa. Walne Zgromadzenie zzywa Zarząd główny, by starał się zaprowadzić sądy rozjemcze w tych miejscowościach, gdzie są Kółka rolnicze. Inicjator wniosku, p. Wojtyła, sekretarz Kółka rolniczego w Bieńczycach, popiera go. Wywiązują się dyskusya, z powodu której referent p. Dadlez zaznacza, iż nie chodzi o sądy polubowne, które są dowolne, lecz o rozjemcze, mające prawo rozstrzygania sporów wartościowych do 100, względnie 300 złr. Wniosek przyjęto w zmodyfikowanej nieco przez p. W. Lecha formie, a mianowicie: by Zarząd pouczył Kółka, jak mają postępować w tym względzie *).

Posiedzenie z d. 20. czerwca. Przeznaczone było na wykłady o gospodarstwie rolnem. Lustrator Kółek rol. Wiśniewski wjdłuższej przemowie której zaznacza, że rolnictwo jakkolwiek odpowiada naturze naszej narodowości od wieków jest uprawiane, jest detychezas słabo rozwinięte, a nawet zaniedbane. Wprawdzie nie wszystkie gospodarstwa są w tym stanie zaniedbania, ale przeważnie zaznaczyć należy zastój i zacofanie się Rolnik za granicą kształci syna w szkołach i przeznacza go do objęcia gospodarstwa — u nas przeciwnie się dzieje. Rozpoważerzone jest mylne zapatrywanie, że do gospodarstwa nie trzeba wielkiej nauki, stąd też widzimy skutki tego zapatrywania, bo dobrobyt u nas gorszy niż gdzieindziej.

Jako błędy naszych gospodarstw wymienia p. Wiśniewski 1) złe obchodzenie się z nawozem, 2) nieumiejętne obchodzenie się z rolę, 3) małe staranie o łąki, 4) niewłaściwy płodozmian, 5. złe żywienie i zła hodowla bydła, 6) zaniedbanie sadownictwa, pszczeńnictwa i przemysłu domowego 7) marnowanie czasu, pieniężno itp.

Dyskusya nad tym przedmiotem, w której zabierali głos sami praktyczni gospodarze — wykazała żywotność i ważność poruszonych przez p. Lustratora kwestyi, a zarazem była nader pouczająca. Włościanie Kossawski z Trębowskiego, Dobezancki z Dobry, Wąsikowski u Mogiły i Niklewicz z Sambońskiego, stwierdzali przykładami z własnego doświadczenia wziętymi prawdziwość i uczciwość wywodów p. Lustratora. Oprócz tego polemika gospodarza i interpelacye w kierunku omawianej kwestyi wyjaśniły rzecz tak, że każdemu z ucze-

stników rzecz dobra utkwiła w pamięci, a ręczyć można, że niejeden członek Towarzystwa, który gospodarkę na wozow nieumiejętnie prowadził, odtąd na dobrą sprowadzi ją drogę.

W dyskusyi nad tą sprawą wspomniano o nawozach sztecznych, zwłaszcza o maczce kościanej. Włościanie jak Dobezancki i Czuba z własnego doświadczenia zachęcają gorąco do używania maczki kościanej jako nawozu. Pp. lustratorowie Świeżawski i Wiśniewski poparli ich zapatrywania.

Podniesiono przez jednego z członków sprawę komasycji gruntów — wyjaśnia p. prezes Augustynowicz, oznajmiając, iż sprawa ta jest w toku.

P. Wojtyła przedstawia zgromadzonemu broszurę, wydaną przez p. Myczala, kierownika szkoły z Zabierzowa, traktującą o urządzeniu straży pożarnej w gminach wiejskich i zachęca do jej kupowania — co członkowie po ukończeniu posiedzenia uskuteczniają.

P. Łożński przedstawia zgromadzonemu wniosek w sprawie zabezpieczenia członków Kółek rolniczych w krakowskim Tow. ubezpieczeń. Wniosek ten brzmi w skróceniu: „Walne zgromadzenie uchwała, by zarząd główny jak najprędzejawiadomił Krak. Tow. ubezpieczeń, iż wobec ofert innych Towarzystw asekuracyjnych, które członkom Kółek roln. ofiarują znaczne niżenia i ułatwienia — członkowie Kółek rolniczych postanawiają nie zabezpieczać się w krakowskim Towarzystwie, jeżeli ono członkom Kółek rolniczych przyobiecaje subwencyi i ustępstw nie udzieli”.

Mowca wyraża przekonanie, że nikt Tow. Kółek rolniczych o brak patriotyzmu nie posądzi, bo jeżeli się go wymaga od biednych członków Towarzystwa Kółek rolniczych — to tem więcej patriotyzmu żądać się ma prawo od bogatego Towarzystwa krakowskiego.

Nad tym wnioskiem wywiązują się dyskusya, w której p. Ostaszewski przeciw wnioskowi, p. Gniewosz za wnioskiem przemawiają, a polemika kończy się przyjęciem wniosku p. prezesa Augustynowicza, by sprawę tę oddał zarządowi głównemu do załatwienia.

Gospodarz Czuba, włościanin z bialskiego, podnosi sprawę subwencjonowania Kółek, żądając, by subwencye udzielane Kółkom były większe, oraz by Kółka utworzyły wspólną kasę celem wzajemnego wspierania się.

Prezes wyjaśnia, że sprawa ta będzie na następny walnym zjeździe traktowana.

Pan Włodga podnosi ważność pielęgnowania sadownictwa i pszczeńnictwa i stawia wniosek, by zarząd główny szczepki drzew u swoich członków zamawiał. Wniosek ten zarządowi głównemu do załatwienia przesłany.

Pan Wysoki interpeluje, czy zarząd główny zamierza wydawać pismo dla Kółek przeznaczone oraz dzieła ludowe, i wyraża podziękowanie prezesowi i członkom zarządu, którzy na zgromadzenie przybyli i zawsze przybywają, a wyraża żal, że nie widziano na zgromadzeniu innych członków zarządu.

Prezes Augustynowicz odpowiada, że co do wydawnictwa to zarząd chętnieby tę sprawę uskutecznił, ale brak funduszu przeszkadza temu — co do nieobecności innych członków zarządu, to nieprawidłowość to nieobecności obowiązkiem osobistym, które nie pozwoliły całemu zarządowi głównemu wziąć udziału w zjeździe.

Posiedzenie o godzinie 1. zamknięto.

O godz. 4. popołudniu zebrali się uczestnicy wal. zgromadzenia na pobliskim folwarku tzn. „na budach”, gdzie odbywała się przez dwa dni konkursowa orka. Do konkursu tego zgłosiło 10 wystawców 50 pługów, z których tylko 5 uznano za kwalifikujące się do stawiania w szranki konkursu. Prof. Rykeli w sprawozdaniu złożonem przed uczestnikami wal. zgromadzenia zaznaczył, że komisya postępując wale-

*) Wkrótce podamy czytelnikom wyczerpujące napisane pouczenie, co to są rolnicze sądy, jak się zaprowadzają, jak mają odbywać swoje czynności, aby tyle pożyteczna instytucya mogła jak najprędzej wejść w życie.

ułożonego programu, uwzględniła przede wszystkim takie pługi, które praktycznością swoją nadają się do użytku gospodarstw włościańskich. Sprawozdanie komisji podnosi, że postęp w wyrobach krajowych jest widoczny, a objawia się zarówno w konstrukcji, jak i w wykonaniu, że wyroby te jednak nie wytrzymują jeszcze pod względem ceny konkurencyjnie z wyrobami zagranicznymi.

Komisję konkursową składali pp. A. Ebenberger, St. Gościński, A. Kosthajm, Wl. Krański, dr. J. Pawlikowski, prof. Ryński, prof. Sikorski, Skibniewski i Tarlecki.

Wynik konkursu był następujący:

Medalem srebrnym państwowym nagrodzeni zostali pp.:
1. Paweł Fröhlich, kowal ze Starego Sącza, za plug do orki średniej 2—10 cali, do podkładów, o grzędzielu drewnianym z kołesnią. (Cena plugu kompletnego 17 zł.)

2. Hapka, kowal z Gródka, za plug ruchadło. (Cena 13 zł.)

3. Maciej Marcinek, z Mogiły, za plug samochód pługowy, z drewnianym grzędzielnem na wóz pługów Sacka, cena z drewnianym grzędzielnem 26 zł., cały żelazny 33 zł.

4. Umrath i Sp., z Bubny, za plug systemu Sacka nr. 4. cena 34 zł.

Listy pochwalne komitetu ek. Towarzystwa gal. gospodarskiego otrzymali pp.:

1. M. Dornwald, z Przemyśla, za plug do podkładów własnej konstrukcji. Cena 20 zł. wraz z kołesnicami.

2. Cegielski, z Poznania, za płużek obsypnik z regulatorem do rozsuwania skrzydełek podczas ruchu.

3. M. Marcinek, z Mogiły, za płużek obsypnik.

4. Jan Wychera, ze Lwowa, za dwa płużki obsypniki po 25 zł.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych przygotował dla Kółek rolniczych reprezentowanych na wal. zgromadzeniu pewną ilość mniejszych a odpowiednich fantów, jak książki, trokary etc., zakupił następnie cztery premiiowane pługi i rozlosował je bezpłatnie między reprezentantów Kółek.

Na temsamem miejscu tj. w łasku „na budach” przygotowano dla włościan i ich przedstawicieli ucztę pożegnalną, której urządzeniem zajęli się głównie Oddział gospodarczy przemysko-mościsli.

Szereg toastów rozpoczął prezes oddziału gospod. ks. Adam Lubomirski, który w ujmujących słowach zaznaczył potrzebę pracy i łączności do utrzymania ziemi ojczystej, która, niestety, coraz bardziej z pod nóg się nam usuwa. Wskazując następnie na działalność i doniosłe znaczenie Kółek rolniczych, wniósł toast na pomyślnosć Kółek i za zdrowie prezesa Towarzystwa, który jako taki położył niemałe zasługi.

W dalszym ciągu przemawiali p. Augustynowicz, dziękując wszystkim, którzy przyczyniali się do rozwoju Kółek a w szczególności tym, którzy ułatwili urządzenie wal. zgromadzenia w Przemyślu tj. prez. Dr. Dworskiemu, oddziałowi gospodar. i duchowienstwu. P. Edmund Łoziński z Potoka, wyrażając życzenie, aby „panowie krakowscy”, idąc za przykładem większych właścicieli zgromadzonych na zjeździe, zechcieli poznać tendencje towarzystwa Kółek rolniczych i nie usuwali się od popierania tej instytucji, wniósł toast w ręce Lippomana, delegata krakowskiego Towarz. rolniczego, Pan Lippoman upewnając, że wynosi jak najlepsze wrażenia z obrad wal. zgromadzenia, toastował na pomyślnosć Kółek rolniczych.

Następnie przemawiali: włościanie z Rogoźna, włościanin Kłosowski z Trembowski, ks. infułat Hoterowski i inni, ksiądz Lubomirski wniósł toast na cześć Rusi w ręce ks. Hoterowskiego, a włościanin z pod Krakowa Wąsikowski, zakończył w prostych, a z serca płynących słowach, toastem „Kochajmy się!”

Z naszej strony musimy dodać, że ostatnie Walne zgromadzenie uczyniło na nas bardzo przyjemne i pocieszające wrażenie. Delegaci Kółek włościanie, z którymi mieliśmy sposobność rozmawiać okazali się bardzo inteligentnymi i rozsądnymi, że daj Boże, aby cały nasz stan włościański jak najprędziej był taki. Przyjemnie nam było i to, że zasłużyliśmy na ich uznanie i podziękowanie za redakcję „Niedzieli”, bo miło jest każdemu, gdy widzi, że praca jego i dobre chęci nacechowane rzetelną życzliwością znajdują dobre słowo. Dziękujemy tedy wszystkim i prosimy o dalszą pamięć.

Co do zapadłych uchwał i podnoszonych różnych kwestyi, radzilibyśmy, aby nie wymagano zbyt wiele od zarządu i innych instytucji z powodu rzekomego braku popierania z ich strony Kółek rolniczych. Do miłości nikogo nie można zmusić, a najlepiej samym dbać o siebie i na siebie liczyć — to najlepsza opieka. Kółka rolnicze szczególnie swój żywot zaczęły i pójdą dalej coraz lepiej, bo warunki rozwoju mają w żywotności narodu naszego. Ale nie odrzuć Kraków zbudowano. Ciężliwość i wytrwania jeszcze lat kilkanaście, a nasz lud poczciwy i bogobojny wyrośnie na dojrzałego obywatela kraju, rozumnego, oszczędnego i miłującego wszystko, co jest drogim w Ojczyźnie.

Sprawy krajowe.

Nowa ustawa o rezerwistach. Urzędowa „Wiener Ztg.” ogłasza ustawę o wyjątkowym powoływaniu do służby czynnej żołnierzy z rezerwy wyzycznej i zapasowej, oraz rozporządzenie wykonawcze o tejże ustawie. Według tego rozporządzenia, od wyjątkowego powoływania do służby czynnej uwolnieni są: a) rezerwisi kadeci i zastępcy oficerów; b) kandydaci a względnie wychowawcy przygotowujący się do stanu duchownego; c) kandydaci nauczycieli do szkół ludowych i nauczyciele czynni; d) rezerwiści, będący na próbnej służbie w żandarmerji; e) ci rezerwiści, którzy podczas swej służby z linii z powodów rodzinnych byli puszczani na urlop; f) właściciele odziedziczonych gospodarstw ziemiańskich; g) wreszcie wszyscy rezerwiści, którzy dopiero mają się znaleźć wśród stosunków, wymienionych pod b) c) e) f), a przedłożą na to dowody. Co do policzenia czasu rozporządzenie postanowiło: a) dla rezerwistów, powołanych do wyjątkowej służby czynnej, trwającej do 28 dni, liczy się ten czas za jedno ćwiczenie; b) w razie zatrzymania w służbie dłużej niż 28 dni, aż do 42 dni włącznie, drugie ćwiczenie może trwać tylko 14 dni; c) czynna służba po nad 42 dni, liczy się za dwa ćwiczenia; d) czynna służba przez dwa miesiące przynajmniej, liczy się za trzy ćwiczenia; e) jeżeli powołanie do czynnej służby w jednym roku trafi się dwa razy, wówczas każde powołanie liczy się za jedno ćwiczenie, a jeżeli czas w takiej służbie przebyty wynosi więcej niż dwa miesiące, wówczas następuje uwolnienie od wszystkich trzech ćwiczeń.

Roboty nad Wisłą i Sanem. W okolicach nad Wisłą, dotkniętych w marcu tego roku powodzią wskutek przerwania wałów, spowodowanego zatorami, panuje ruch gorączkowy. Nad zabudowaniem przerw pracuje bezustannie przeszło 120 fur i 800 ludzi dziennie. Wysłany z polecenia namiestnika w okolicy powodzią dotknięte staszyn inżynier Namiestnictwa Stahl, skonstatował na miejscu następujące postępy robót:

Roboty w powiatach krakowskim, wielickim i bocheńskim prawie są ukończone; wyjąwszy wielkiej przerwy pod Dąbrówką, która wymaga jeszcze około 14 dni roboczych, i nad Uszwicą w Borzęcinie, gdzie się sypie wał w większych rozmiarach, jak dotychczasowy, który z przyczyny słabej konstrukcji kilkakrotnie dawniej był przerywany. W brzeskim i tarnobrzskim powiecie wszystkie mniejsze naprawy ukończone, zaś w przerwach wielkich rozmiarów, z których nie-

które wymagają do 50.000 m. nasypu ziemi, wały, co do głównej konstrukcji są już wykonane w całej wysokości, i tylko wymagają uzupełnienia. Największa przerwa w Łąpiszowie otoczona została prowizorycznym silnym wałem, który będzie ochraniał okolicę od zalewu, póki przerwa, wynosząca do 8 m. głębokości, nie będzie zasypana i wał wykonany, poczem wał prowizoryczny zostanie rozrzucony.

Wał nad starem sanowiskiem w Zaleszanych i Berdechowie, tudzież wał w Wulce turebskiej, chroniące wsie nad lewym brzegiem dolnego Sannu, w tym tygodniu będą ukończone. W przeważnej części został zbudowany nowy wał takich rozmiarów, aby najwyższym wodom mógł stawić należyty opór. Potok Joddówka został na prawym brzegu w długości 1600 metr. zamknięty nowym wałem, a wypływ tegoż do Sannu zmieniony, zaś wał wsteczny na lewym brzegu potoku tego będzie jeszcze w tym miesiącu ukończony. Roboty przeto postąpiły o tyle, że w razie przybytku wody nie ma obawy wylewu i nowych szkód. Dzięki energicznemu prowadzeniu robót wykonano dotychczas przeszło 250 metrów wałów. Funduszków nie brak, bowiem ministerstwo spraw wewnętrznych po wyczerpaniu pierwszej raty w kwocie 30.000 złr. asygnowało w drodze telegraficznej dalsze 19.000 złr. na rachunek dotacji przez Radę państwa na ten cel przyzwołanej.

Namieślnictwo udzieliło gminom Machowa i Zdziary pozwolenie na zbieranie po koniec roku 1888 w całym kraju dobrowolnych składek na odrestaurowanie kościoła filialnego w Machowie, z zastrzeżeniem, że zbieraniem datków zajmować się będą osoby, upoważnione przez właściwy komitet i zaopatrzone w odpowiedni certyfikat, poświadczony przez Starostwo w Pilźnie.

Zapomogi na budowę szkół Rada szkolna z funduszu krajowego udzieliła następującym gminom: a) po 100 złr. gminom: Dembno, Wola przemysłowska, Zakliczyn, Klinowice, Uróz, Brzostowa Góra, Brodki, Czajkowa, Mochaczka, Majdan Lipowicki, Świątków nowy, Ostrowczyk, Rychwałd, Świerakowice, Chudkowice i Borytów; b) 70 złr. gminie Lesiechizniki; c) po 50 złr. gminom: Wierzbów, Winnicki, Przewłoka, Jazłowiec, Buczaty, Rozwienica, Dobrowódka, Starzawa, Haukowica, Glinik polny, Iskrynja, Głowieńko, Zielonka, Grobla, Lipowica, Dobrzany, Szolomyja, Mikołajów, Dziewiętniki, Dąbrowica, Majdan zbydniowski, Gorzyce, Drogina, Długopole, Maruszyna, Pisarzowa, Olchowa, Babice, Darowice, Posada nowomiejna, Rozupcie, Kopyśno, Uniów, Barańskie, Krużyki, Dąbrówka, Maksymowice, Suszyca wielka, Busowska, Posada olchowska, Bartkowska, Jasieniów polny, Komarów, Proszowa, Grabowiec, Zadniesiówka, Kozłary, Mikołajów, Karwodrza, Celejów, Izdebnik, Leńcze górne, Zabińce, Kalne, Nowosiółki, Pleśniany, Sulimów, Skwarzawa, Ulicze, Sereckiewicz, Lubycza. Udzielono pożyczek na budowę szkół czterem gminom po 300 złr., 27 gminom po 200 złr., jednej 250 złr., 13 gminom po 150 złr. i 5 gminom po 100 złr.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy)

Rozpoznanie dobrej krowy na udój.

W 5, 6 i 7 roku życia krowa daje najwięcej mleka i wówczas jest największa w cenie. Dobrą krową nazywamy u nas taką, która daje rocznie od cielęcia do cielęcia 1500 do 2000 litrów mleka, czyli gdy po ociełeniu daje dziennie 12—18 litrów mleka. Taka krowa jeżeli ma tłuste mleko wydaje rocznie 60—75 kilogramów masła. Znając cenę mleka lub cenę masła, można z łatwością obliczyć ile dochodu przynosi krowa z nabiału.

Najpewniejszym znakiem dobrej krowy na udój jest duże wymię. Jeżeli wymię sięga głęboko ku dołowi, po wydojeniu maleje i skóra marszczy się, natenczas jest to z pewnością dobra krowa. Trzeba jednakże odróżnić wymię tłuste, które po wydojeniu nie marszczy się i nie maleje, lub też wymię wężbrane mlekiem, gdy umyślnie przez cały dzień nie doją krowy, aby większe wyglądało, aniżeli jest w rzeczywistości.

Drugim pewnym znakiem dobrej krowy są grube żyły mleczne pod brzuchem. U dobrych krów przebiegają 2 grube żyły tuż przed wymieniem, im grubsze są, tem lepszą oznaczają krowę, zwłaszcza, jeżeli krowa jest młoda.

U dobrych krów jest także miejsce pomiędzy udami szerokie i cienkim włosem porośnięte. Zwykle mają też dobre dojki małą głowę, małe i cienkie rogi, cienką skórę, delikatną sierść, cienki ogon i częstokroć 6 dojek (4 duże zwykle i z tyłu 2 małe).

Żywienie krów.

Oprócz doboru dobrych krów, trzeba krowy dobrze żywić, jeżeli chcemy mieć dochody z nabiału. Co do lepszego lub gorszego żywienia krów zdania są między gospodarzami podzielone. Jedni mniemają, że trzeba krowy bardzo dobrze żywić aby mieć dochody, drudzy powiadają, że lepiej żywić skapo, byleby tylko krowy były mleczne. Tak jedni jak i drudzy są w błędzie. Krowy bowiem, które z jakiegobądź powodu źle się doją — nie będą lepszymi i nie dadzą dochodów, chociażby je najlepiej żywił. Krów złych nie powinno się więc nigdy utrzymywać, a tem mniej dobrze żywić, bo nie są tego warte.

Dobrą zaś krowę, źle i skapo żywić, byłoby marnotrawstwem, gdyż krowa by znędziała i wnet przestałaby się dobrze doić. Z tego wynika, że źle krowy z pewnością przyniosą stratę i takich krów nie należy ani utrzymywać, a tem mniej dobrze żywić. Przeciwnie zaś trzeba postarać się tylko o dobre krowy i te bardzo dobrze żywić. Dobra bowiem krowa opłaci mlekiem nawet najdroższe pożywienie.

W lecie najlepszą jest dla krów pasza zielona, gdyż po niej nie tylko jest dużo mleka, lecz i mało będzie wyborowego smaku. Chodzi więc każdemu gospodarzowi o to, by jak najwcześniej z wiosną mógł żywić bydło paszą zieloną i jak najpóźniej przeciągnąć do jesieni. Zielona pasza jest zawsze najlepsza i najtańsza. Dlatego też mądrzy gospodarzy z początkiem maja koszą zieloną trawę na ogrodzie, zbierają łotoc i inne rośliny, by najwcześniej rozpocząć żywienie zieloną paszą. Sieją też konieczną czerwoną, mieszaną (z wyki i owsa) i uprawiają kukurudzę zwaną końskim żębem, a na zimę buraki.

Z początku wiosny, gdy się kosi młodzieciną trawę lub konieczną młodą, zanim się pokazały główki kwiatu, nie trzeba dawać samej paszy zielonej, byłoby to marnotrawstwem. Młodociana trawa

i młoda konieczyna są zanadta pożywne i szkodaby było zadawać je same. Trzeba je zmieszać ze słomą porzniętą na długą sieczkę lub z sianem pół na pół i tak dawać bydłu. Im starsza robi się trawa i konieczyna, tem mniej daje się słomy lub siana, a w końcu od połowy czerwca daje się już samą trawę, konieczynę lub mieszaninę.

We wrześniu już jest mało paszy zielonej i co raz trudniej o nią. Wyborną paszę dla krów daje wówczas kukurudza koński ząb. Ścina się ją, gdy zaczyna się pokazywać kwiat, siecze na małe kawałki i tak je zadaje krowom. Jest to z pewnością najtańsza i najlepsza pasza zielona we wrześniu, tylko potrzeba mieć pod koński ząb dobrze nawożoną rolę, by się dobrze urodził.

W późniejszej jesieni, pomaga sobie gospodarz liśćmi buraczanami i kaczanami kapuścianami i przechodzi do pożywienia zimowego.

W zimie żywienie krowy jest trudniejsze i musi dawać siano, konieczynę, słomę, plewę, buraki i otręby, a więc przeważnie paszę suchą, po której mniej otrzymuje mleka. Każdy gospodarz chciałby mieć jak najwięcej mleka w zimie, co osiągnąć może tylko tym sposobem, jeżeli żywienie zimowe będzie podobne do żywienia w lecie i da krowie paszę soczystą jak np. buraki i parzonkę.

Na wyrób masła trzeba koniecznie dawać krowie większą ilość dobrego siana lub konieczyny, a mniej słomy. Obok tego trzeba koniecznie dać trochę buraków, by więcej mieć mleka, i otrąb. Kto chce bardzo dobrze żywić krowy w zimie, ten powinien oprócz otrąb dawać i makuchy najlepiej lniane i nie zepsute.

Najlepszą mieszaniną dla krowy na 1 dzień będzie np. 5 kg. siana (lub 4 kg. konieczyny).

5 kg. buraków.

1 i pół kg. otrąb grubych.

1 kg. makuchów lnianych.

Słomy i soli ile potrzeba.

Buraki daje się gotowane i rozdrobione, z temi miesza się sieczkę i plewy polane wrzącą wodą. Do tej parzonki należy domieszać dopiero tuż przed samym zadaniem otręby i makuchy pokruszone na małe kawałeczki. Parzonkę soli się.

Porządek karmienia i pojenia powinien być następujący: Parzonkę dzieli się na 3 porcey na rano, południe i wieczór, siano dzieli się tożsamą na 3 porcey, słomę zaś na 2 porcey.

O 4-tej zrana zakładka siana, o 5-tej dojenie. Podczas dojenia daje się parzonkę (z buraków, sieczki, plew, otrąb, makuchów i soli).

O 8 godzinie pojenie i słomę na zakładkę.

W południe dojenie, parzonka, a następnie siano na zakładkę.

O 4-tej pojenie i siano na zakładkę.

O 6-tej dojenie, parzonka.

O 9-tej słoma na zakładkę w większej ilości.

Lepszym dojkom daje się zawsze więcej paszy, urywa się zaś gorszym, bo dobrze lepiej opłacać.

(Dokończenie nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia donoszą, że cesarz sankcyonował uchwaloną przez nasz Sejm ustawę o regulacji potoków Krzemienicy, Babulówki wraz z dopływami i Trześni, tudzież o odwołanie bagien Oleskich.

Gazeta wiedeńska rządowa ogłasza ustawę regulującą naukę religii w publicznych szkołach ludowych i średnich.

Cesarz zezwolił na otwarcie nowego sądu obwodowego w Jasle, do którego ma być przyłączonych 8 sądów powiatowych.

Ustawy podwyższające opłatę od spirytusu i cukru zostały sankcyonowane i wejdą w wykonanie od 1 września br.

W Budapeszcie obradują jeszcze delegacye wspólne i przyjmują wszystkie propozycye przez Rząd przedłożone; przyjęto też nadzwyczajny kredyt 47 milionów zlr. na potrzeby wojska, co do których minister wojny dawał poufne wyjaśnienia.

Arceyksiążę Radolf podróżuje po Bośni i Hercegowinie, wszędzie, nawet przez ludność muzułmańską, przyjmowany z zapletem.

Na tegoroczny Sejm galicyjski, który ma być otwartym w pierwszej połowie lipca, rząd występuje z dwoma przedłożeniami. Jedno ma dotyczyć wykupu od właścicieli prawa propinacey u nas, drugie projektuje uchwalenie nowej ustawy sanitarnej, ustanowienia lekarzy gminnych dla dawania pomocy chorym. O projekcie tym dawać wiadomość czytelnikom w następnym numerze „Niedzieli.”

W tych dniach odbędzie się w Peszcie rada wojenna, w której weźmie udział generał pruski Waldersee, przysłany z Berlina, aby oznajmić cesarzowi o wstąpieniu na tron cesarza niemieckiego Wilhelma IIgo.

Berlin. Dnia 25 Czerwca o godzinie 1. otwarty został przez nowego cesarza parlament niemiecki w obecności książąt rzeszy, członków rodziny królewskiej, marszałków i generałów, ministrów i dygnitarzy dworu.

Mowa tronowa poświęca wyrazi głębokiej czci zmarłemu ojcu i dziadowi cesarskiemu, przyrzeka czuwać pilnie nad bezpieczeństwem zjednoczonego przez nich państwa, wykonywać wiernie ustawy, rozwijać dalej rozpoczęte z powodzeniem dzieło reformy socyalnej, celem zapewnienia społeczeństwu prawidłowego i spokojnego rozwoju, tudzież sżumienia usiłowań podkopujących jego byt.

Zadaniem rządów cesarskich będzie popierać gorliwie i wazechotnie pokój i nie naruszać go jedynie dla nasycenia pobudek sławy wojennej. Niemcy nie potrzebują pomażania tej sławy, zdobytej na polach bitew, ani też nie lęką nowych zdobyczy, ale jak nas kto zaczepi lub naszych sprzymieśdów — powiedzieli cesarz, — jesteśmy gotowi napaść odeprzeć i honorowy pokój wywalczyć.

Przymierza, zawarte z Austryą i Włochami, będą wierne dochowywane, jako podstawa równowagi europejskiej. Przymierza te pozwalają cesarzowi z żywym jego zadowoleniem pielęgnować starannie przyjaźń osobistą z monarchą Rosyi, tudzież wiążące od stu lat Prusy z tem mocarstwem pokojowe stosunki, które odpowiadają zarówno własnym uczuciom cesarza, jak interesom Niemiec.

Mowę tę różnie gazety tłumacza, to jednak jest pewnem, że przymierze między Niemcami a Austryą i Włochami trwa dalej, i że dopóki Rosya nie zrzeknie się myśli opanowania Bułgaryi, spokoju nie będzie.

Chodzą także pogłoski, że cesarz Wilhelm ma jechać

w odwiedzin do cara do Petersburga, że będzie w Wiedniu, — to znów, że car jadąc do Kopenhagi, zobaczy się gdzieś z nowym cesarzem, ale to są wszystko pogłoski nie mające pewności.

W Rosyi tymczasem wszystko po dawnemu, chcą się trzymać zdala od reszty państw i czekać, aby kiedyś na swoim postawie.

Kraków 25. czerwca. Ogromną sensację wywołało w Warszawie przemówienie jen. Hurki przy ostatnim głównym raporcie. Hurko oświadczył, że Rosyi przyrzeczono na przeciąg 2 lat pokój, który to czas użytym był ma na taktyczne wykształcenie i organizację armii, oraz na budowę kolei. W końcu podniósł generał, iż oficerowie powinni wstrzymać się od wszelkiej krytyki wojsk obcych państw.

Wę Francyl cicho, ale zbroja się dale, a naród daje pieniądze na wzmocnienie sił wojskowych i to 370 milionów franków naraz, bo Niemcom niedowierzają.

Rzym 27. czerwca. Dzienniki katolickie ogłoszą jutro zapowiedzianą encyklikę papieżką o prawdziwej i fałszywej wolności. Papież oświadcza się w niej za tolerancję względem innych wyznań, dalej za wykonaniem nowoczesnych politycznych i obywatelskich wolności, uważa za rzecz dopuszczalną stawianie oporu uciaskowi i absolutyzmowi, branie udziału w instytucjach demokratycznych i usiłowania ludów celem zdobycia narodowej niepodległości.

W Watykanie wzrasta rozgoryczenie przeciwko rządowi włoskiemu, wskutek czego obiegają pogłoski, że papież chce Rzym opuścić.

Nowiny z kraju.

Dary jubileuszowe, nadsyłane ciągle jeszcze Ojcu św., nie są już zanoszone na wystawę, ale składane w apartamentach Papieża. Jeden atoli tylko obraz Najświętszej panny Częstochowskiej, przywiezionej przez galicyjską pielgrzymkę, dostał się do prywatnej kaplicy Leona XIII, który codziennie przed nim się modli. Opowiadają, że przed kilku dniami po modlitwie do Najw. Panny Częstochowskiej, zastano Ojca św. niewymownie wzruszonego i łzami zalanego. Tegoż dnia miał dać p. Izwolskiemu przez ks. kardynała Rampollę i przez Mgr. Agiardi całkiem odmowną odpowiedź co do wprowadzenia języka rosyjskiego w miejsce polskiego w krajach zabranych.

Młanowania. Wydział krajowy zamłanował lustratora gospodarstw włościańskich towarzystwa Kółek rolniczych, Karola Świeżawskiego, prowizorycznym kierownikiem krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

O wypadku nieszczęśliwym w kościele w Brzeziu otrzymujemy „Czas“ następujące szczegóły od naczelnego świadka, a mianowicie od pani Żeleńskiej, właścicielki Brzezia i Grodkowic: We wtorek d. 19. bm. przybył ks. biskup Dunajewski do Brzezia na wizytację kościoła i jak zwykle odprawił nieszpory. Kościół w Brzeziu jest drewniany, a stojąca z frontu dzwonnica stanowi z kościołem jedną całość. Na drugi dzień rano rozpoczął ks. Biskup o godz. 8. mszę świętą. Mimo ulewy kościół przepelniony był ludem. Ulewa ta zaczęła się przy słabych grzmotach, wkrótce wszakże grzmoty ustały i tylko deszcz lał jak z cebra. W czasie mszy św. nie odezwał się też ani jeden grzmot. Nagle przed Offertorium usłyszano w kościele huk. Nikt nie przypuszczał, żeby to piorun wpadł do kościoła. Ka. Biskup tylko i parę osób widziało blask. Piorun wpadł przez dzwonnice na chór i tu zabił 2 osoby, na dole zaś pod chórem 1 osobę, kontuzjonował lekko tak na chórze jak pod chórem przynajmniej 150 osób. Wszczęł się krzyk w kościele, ludzie tłoczyli się począli ku drzwiom. Ka. Biskup wszakże uspokoił zebranych i zaintono-

wał: „Święty Boże“, Lud padł na kolana i uspokoił się. P. Żeleński posłał po lekarzy, a ks. Rychliak, sekretarz ks. biskupa, wpływał na lud uspokajając i zajął się kontuzjonowanymi. Ks. Biskup dokończył mszy św., poczem we wzniosłych słowach przemówił do ludu od ołtarza. Wszyscy kontuzjonowani przyszli do siebie, z trzech zaś osób rannych piorunem nie uratowano żadnej, mimo energicznego ratunku. Na szczęście piorun nie zapalił kościoła.

Ulewa, jaka nawiedziła okolice Krakowa we środę dnia 20. bm. spowodowała wielkie szkody dla rolników. Według sprawozdań, nadeszłych do Starostwa z niektórych wsi, szkody są następujące: W Raciborowicach ulewa trwała od godz. 8. rano do 2 popołudniu, wskutek czego Dłubnia wezbrała i zalała dworskie łąki w obszarze 11 morgów, z 2 morgów zaś zabrała skoszoną trawę, tak że ogólna szkoda dochodzi do 350 złr. — W Mistrzowicach na obszarze dworskim wezbrała Dłubnia z potokiem Kantorowskim zabrała sianośkę na 37 morgach i 750 sążniach kwadr., siano z 26 morgów, na 17 morgów łąk naniosła grubą warstwę mulu, zalała 5 morgów buraków; szkoda dochodzi do 3.300 złr.; ulewa powaliła wiele pszenicy i jęczmienia. — Gminie Mistrzowice zabrała Dłubnia sianośkę na obszarze 10 morgów; szkoda 600 złr. — W Bińczycach również Dłubnia zalała pola, pozabierała z łąk siano, pomuliła zboże i powyrwała jarzyny okopowe na polach wielu gospodarzy. W Węgrzynowicach (mała gmina) szkoda wynosi 126 złr. 25 ct. — Na Woli Justowskiej wezbrała Rudawa z powodu ulewy i zalała w pobliżu położone grunta p. Schoena oraz 31 gospodarzy. — Ciężko bardzo nawiedziła ulewa Kościelniki i Górkę kościelicką. Tu woda pozrywała mosty, nawet murowane, porozrywała drogi, pompułała domy, z łąk wreszcie zabrała wielką ilość siana. Naturalnie wymienione wyżej a pozostawione obszary dworskie i gminy wniosły o opust podatków. Zapewne uczynią to i inne nawiedzone klęską obszary dworskie i gminy.

Pożar Zawalowa. Podhajecki korespondent nasz donosi: Ze smutną wieścią pospieszam tym razem; najbliższą naszą okolicę bowiem dotknęła klęska pożaru. W Zawalowie, miasteczku o miłę od nas położonem, zgorzało 15 gospodarstw, cerkiew, szkoła i zabudowania gospodarcze ks. kanonika Huzara wraz z dobytkiem i tamtegorocznej krescenyj. Ogień powstał w południe z niewiadomą dołąd przyczyn i wobec suchego drewnianego materiału szerzył się z szaloną szybkością, zwłaszcza, iż brak wody, nieporadność w ratowaniu i oddalenie Zawalowa od miejsc, zaopatrzonych w przyrządy ratunkowe, sprzyjały niszczącemu żywiołowi. Naczelnictwu gminy o tyle mam za złe, iż nie doniesiono o strasznym wypadku do Podhaje, gdzie miasto posiada należyte przyrządy ratunkowe, które, w czas użycia, niejednoby jeszcze ocalić były mogły. Wysokość szkody i ilość rodzin dachu pozbawionych, jeszcze nie skonstatowana.

W sprawie Zakopanego. nadeszło już orzeczenie najw. Trybunału we Wiedniu, który zatwierdził zmiany w warunkach licytacyjnych postanowionych przez sąd obwodowy w Nowym Sączu. Następnym tego orzeczenia będzie ogłoszenie aktu licytacyi.

Wizytacya. Ks. biskup przemyski, dr. Łukasz Ostoję Selecki, przybędzie do Drohobycza z końcem bm. na wizytację dekanatu drohobyckiego i zabawi tam dwa dni.

W Drukarni Ludowej we Lwowie, p. Bernardyński 1.2
jest do nabycia:

KSIAĐZ BOSCO

przez Dr. Karola d'Espinal

jedyny przekład z spoważnienia autora dokonany, a zawierający opis cudów przez ks. Bosco wydaných.

Cena oprawy bez 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.